

TOMASZ GAWĘDZKI

Jak oni komentują?!

*czyli
z Wembley
wita Dariusz
Ciszewski*



TOMASZ GAWĘDZKI

Jak oni komentują?!



NIEZWYKŁE
OPWIEŚCI
SPORTOWE

czyli
z Wembley
wita Dariusz
Ciszewski



REDAKCJA
Tomasz Gawędzki

KOREKTA
Adam Kasprzycki
Anna Kendziak

PROJEKT OKŁADKI
Lukasz Kosek

SKŁAD
Lukasz Sobczyk

GRAFIKI
Feepik.com

GRAFIKA NA OKŁADCE
Big_Ryan/istockphoto.com

ISBN: 978-83-66008-15-1

© 2018 Wydawnictwo ARENA

ul. Rękawka 51

30-535 Kraków

tel. 881 430 240

e-mail: kontakt@wydawnictwoarena.pl

www.niezwykleopowiescisportowe.pl

KRÓTKA PIŁKA ZAMIAST WSTĘPU

Próbowaliście kiedyś oglądać mecz piłkarski lub inne zawody sportowe bez fonii? Ja kilka razy to robiłem, między innymi na potrzeby napisania tej książki, i wiecie co? Nie dało się oglądać! To tak, jakby pójść na pływalnię i się zorientować, że w basenie nie ma wody. Brakuje bardzo istotnego elementu, bez którego nasz mózg nie potrafi zaakceptować stanu rzeczy. Mecz piłki nożnej bez głosu Dariusza Szpakowskiego lub Mateusza Borka? Spotkanie NBA bez narracji kiedyś duetu Włodzimierz Szaranowicz – Ryszard Łabędź, a dziś bez Wojciecha Michałowicza? Prestiżowe kolarskie toure bez charakterystycznych tonów Tomasza Jarońskiego i Krzysztofa Wyrzykowskiego? Zawody lekkoatletyczne, łyżwiarstwo figurowe czy pływanie bez trafiającego wprost do kobiecych serc, urzekającego głosu Przemysława Babiara? To jest niewykonalne, niewyobrażalne, coś nie do zaakceptowania.

Kibice, pasjonaci, fani czy wreszcie sympatycy sportu często narzekają, że ten czy tamten komentator się myli, przekręca nazwiska zawodników, nie kontroluje czasu zawodów, przeinacza fakty, źle dobiera słowa, jest roztrągniony, nie widzi, co dzieje się na ARENIE zmagani. Czasem Dariusza Szpakowskiego ponosiły emocje na stadionie, a czasem inny sprawozdawca przedstawiał nam fakty w taki sposób, że potrafił nas dosłownie uspić. Możemy narzekać ile wlezie, ale wyłączcie dźwięk w swoim telewizorze podczas oglądania meczu piłkarskiego czy skoków narciarskich, albo jeszcze lepiej – podczas igrzysk olimpijskich czy mundialu. Sami się przekonacie, jak szybko będziecie szukali pilota, by przywrócić „muzykę” dla swoich uszu, czyli komentarz. Bez tego chwilę wytrzymacie, ale na dłuższą metę nie dacie rady.

Ciężki jest żywot komentatora sportowego, o czym doskonale wiedzą wszyscy, których nazwiska znalazły się w tej książce. Nie wiedzą tego kibice. Oni myślą, że robota faceta w słuchawkach, który siedzi za mikrofonem i gada co mu ślina na język przyniesie, to najłatwiejsze zajęcie na świecie. I to jest pierwszy błąd... Komentator przygotowuje się do swojej pracy tak samo ciężko jak piłkarz do meczu czy sztangista do zawodów. Dziś może mają trochę łatwiej, bo wielce pomocny jest internet, ale kiedyś nie mieli tego wsparcia. Informacji nie zdobywało się za sprawą kilku kliknięć w klawiaturę komputera. Wszystko trzeba było robić na własną rękę, użyć kontaktów, mieć dojścia tu i ówdzie, albo po prostu zwykłego farta. Komentatorzy się mylą, bo są nieprzygotowani? Drugi błąd... Jeśli się mylą, to nie z braku wiedzy, ale od jej natłoku. Ci goście to chodzące encyklopedie i zawsze starają się przekazać widzowi jak najwięcej. Czasami za dużo, za szybko, zbyt emocjonalnie.

Dlatego raczą nas takimi „perełkami” i „kwiatkami”, od których uśmiechają nam się szeroko usta. I wiecie co? My ich za te błędy i lapsusy kochamy!

Ta książka nie ma i nigdy nie miała w zamyśle nikogo obrazić, wyszydzić czy napiętnować. Wpadki, lapsusy, pomylki i przejęzyczenia są wpisane w zawód komentatora sportowego tak samo jak ryzyko odniesienia kontuzji przez zawodowego sportowca. Nie myli się tylko ten, kto nic nie robi, jak mawia słynne powiedzenie. Oni – sprawozdawcy – nie komentują wydarzeń ze sportowych aren dla siebie, tylko dla nas, widzów i słuchaczy. Pamiętajmy o tym...

DARIUSZ SZPAKOWSKI I KLASYCZNE „SZPAKI”

Wiadomo nie od dziś, że od ponad dwóch dekad najbardziej rozpoznawalnym głosem polskiej piłki nożnej jest Dariusz Szpakowski. Jego barwa głosu jest tak charakterystyczna jak ta, którą dysponuje Krzysztof Cugowski. Nie sposób „Szpaka” pomylić z kimś innym, ale z kolei „Szpak” potrafi pomylić piłkarzy lub wymyślić nazwisko gracza. Zdarzało mu się też nieraz zrobić „zbitkę” imienia i nazwiska dwóch różnych osób, przekreślić nazwę drużyny czy podać nazwę stadionu innego niż ten, na którym się akurat znajdował. Jego „perełki” są już legendarne, stały się prawdziwymi klasykami, jak stare marki renomowanych firm motoryzacyjnych. Niektóre z nich zapewne weszły na stałe do naszego języka potocznego jak cytaty z kultowych filmów. Absolutnym hitem w wykonaniu Pana Darka jest jednak powitanie widzów w czasie meczu

Anglia – Polska w 1997 roku, kiedy to chciał nawiązać do słów swojego mentora Jana Ciszewskiego, ale wyszło trochę inaczej i... śmiesznie. Poniżej znajdziecie Państwo najślynniejsze cytaty z relacji Dariusza Szpakowskiego.



Dariusz Szpakowski to prawdziwa legenda wśród komentatorów. Czasem błyskotliwy, czasem zagubiony jak dziecko we mgle, czasem sprawiający wrażenie, jakby oglądał inny mecz, ale zawsze zwarty i gotowy by „zastrzelić” widza czymś ciekawym.

Coś na rozgrzewkę: „Alan Shearer, dla którego treścią życia jest futbol, nawet maturę z polskiego ustną zdawał z futbolu. Po prostu opowiadał o fascynacji tą dyscypliną. (po paru minutach) Oczywiście Alan Shearer maturę zdawał z języka polskiego, a nie z angielskiego”.



Pan Darek, komentując jedno ze spotkań reprezentacji Niemiec podczas mundialu w 2006 roku, ni stąd, ni zowąd, po kilku nieudanych akcjach skrzydłami, bez żenady przyznał: „Niemcy cały czas zmieniają pozycje, lecz nie potrafią zadowolić swojego trenera”.

Lepsze od Shearera, ale to i tak mały pikus w porównaniu z komentarzem ze wspomnianego 1997 roku i spotkania z Anglią: „Dzień dobry państwu, ze stadionu Wembley wita Dariusz Ciszewski”. Pan Dariusz chciał nawiązać do swojego mentora, jakim był Ciszewski, i przywitać widzów jak on w 1973 roku. Niestety – emocje wzięły górę

i pomylił swoje nazwisko, a co najlepsze – w ogóle tego nie zarejestrował w pamięci. Wydawało mu się, że wszystko jest w porządku i dopiero po meczu dowiedział się, jakiego „kwiatka” palnął. Ta historia przyłgnęła do niego na lata i musiał się tłumaczyć, dlaczego przyrównał się do legendy, jaką był bez wątpienia Jan Ciszewski.



„Szpaku” zawsze dba o atmosferę widowiska i nawet jeśli na boisku nie dzieje się zbyt wiele ciekawego, to możemy liczyć na złote myśli pana Darka: „Boisko zostało specjalnie poszerzone o 10 metrów: z 64 na 72 metry”, czy też: „Nasi piłkarze muszą bardzo antycypować, gdzie spadnie piłka”.



Redaktor Szpakowski ma głos tak wciągający, tak buduje emocje podczas relacji, że człowiek może zapomnieć o Bożym świecie. Pod tym względem w Polsce – moim zdaniem – wciąż nie ma lepszego komentatora sportowego! Człowiek tak go słucha, nakręca się i momentami traci kontakt z rzeczywistością, więc nic dziwnego, że czasem naszym uszom umkną takie oto „kwiatki”...

- ⊕ „A oto przy piłce Cherulondo” (podczas meczu Polska – USA, 6 marca 2006, o zawodniku Steve Cherundolo).
- ⊕ „Liechtenstein idący w sukurs na prawej stronie” (w trakcie finału Ligi mistrzów Juventus – FC Barcelona w sezonie 2014/2015, chodziło o piłkarza Juventus, który w rzeczywistości nazywa się Stephan Lichtsteiner).

- ⊕ „I to jest właśnie cały Maradona, jedno genialne podanie otwierające drogę do bramki...” (przy piłce był Lionel Messi). Po chwili: „Powiedziałem Maradona? Przepraszam, Messi oczywiście”. I znów za kilka minut: „Lavezzi... do Maradony!” (1/4 mundialu w Brazylii w 2014 roku, mecz Argentyna – Belgia).



Pan Dariusz miewał czasami kłopoty z określeniem czasu gry, bo wiadomo – emocje, na boisku dużo się działo, czasem z dziupli komentatorskiej nie widać zegara, a na monitor nie warto zerkać, bo cyferki takie małe... Wtedy to właśnie popularny „Szpaku” wyrzucał z siebie bliżej nieokreślone zwroty w stylu:

- ⊕ „Wynik jest bez wątpienia bezbramkowy”.
- ⊕ „W 56. minucie goście na wszelki wypadek podwyższają na 3:1”.
- ⊕ „Minął kwadrans. Po 10 minutach 0:0”.



Ze stanowiska komentatorskiego, które z reguły bywa umiejscowione wysoko na trybunach prasowych niemal wszystkich stadionów, bywają problemy z widocznością, co z kolei przekłada się na trudności z realną oceną odległości. Czasem wydaje nam się przed telewizorem, że piłkarz przestrzelił z metra albo futbolówce zabrakło centymetra, aby wpaść do siatki. Okazuje się, że z perspektywy kanapy i tak dobrze widać, bo Szpakowski to już w ogóle mało co widzi...

- ⊛ „Piłka przeszła dwa metry między spojeniem słupka z poprzeczką”.
- ⊛ „Strzał minął o centymetry bramkę GKS-u, w której stoi Janusz Jojko jak zaczarowany”.
- ⊛ „A oto i sam Hakan, któremu zabrakło kilkunastu centymetrów”.
- ⊛ „Mniej więcej z tej odległości ucieszył nas Roman Szewczyk w meczu z Anglią”.



Zdarzały się określenia, które ciężko w jakikolwiek sposób zaklasyfikować i uznać, że są one wpadkami, lapsusami czy po prostu wynikają z roztargnienia. Redaktor Szpakowski niekiedy starał się przekazać zbyt wiele jak najszybciej i chyba nieświadomie stosował pewne skrótomyślowe, a do naszych uszu dochodziło zniecka:

- ⊛ „Włodek Smolarek krąży jak elektron koło jądra Zbyszka Bońka”.
- ⊛ „Bracia-bliźniacy Frank i Ronald de Boerowie, z których większość gra w Barcelonie”.
- ⊛ „Teraz przy piłce Czarls Puziol” (tak wymówił nazwisko zawodnika FC Barcelony, które brzmi Carles Puyol).
- ⊛ „Gęsior ma tam w środku Zająca” (w trakcie jednego z meczów Widzewa Łódź).
- ⊛ „Grecy przy piłce, a konkretnie Warzycha” (podczas meczu Panathinaikosu Ateny).
- ⊛ „Brazylijczycy często zmieniają pozycje”.
- ⊛ „Crvena Zvezda to 16-krotny mistrz Jugosławii i 10-krotny zdobywca tego kraju”.

SPIS TREŚCI

Krótką piłka zamiast wstępu	5
Dariusz Szpakowski i klasyczne „szpaki”	9
Włodzimierz Szaranowicz , czyli „zapłodnienie Murańki”	25
Andrzej Zydorowicz , czyli „kowboj na prerii”	41
Tomasz Zimoch znaczy Turek	49
Maciej Kurzajewski – Czesław Miłosz i „Stefanek”	61
Andrzej Kostyra – „Żuławy”, „mętne piwo” i „kościelne drzwi”	63
Mateusz Borek i „14 minut do końca tego gwizdka”	73
Przemysław Babiartz – „dziurawiec” kobiecych serc	79
Tomasz Hajto – „to są te detale” i „truskawka na torcie”	87

Tomasz Jaroński i Krzysztof Wyrzykowski – takich trzech jak ich dwóch nie ma ani jednego	101
Andrzej Janisz , czyli „pół Ronaldo”, „dwumetrowiec z Anglii” i „mamma mia”	125
Jacek Laskowski – „szczęśliwy Szczęsny” i „sędzia gapcio”	133
Jacek Banasikowski – „włosy Verona” i „twarz na tarczy Arsenalu”	139
Jan Ciszewski – legendarny głos Orłów Górskiego	145



P O L E C A :



- ♦ Kto pamięta „Kota z Pragi”?
- ♦ Jak przeciwstawił się hitlerowcom Matthias Sindelar?
- ♦ Co to jest „Pervitin” i co ma on wspólnego z mistrzostwami?
- ♦ Skąd się wzięła krew na twarzy Chilijczyka Roberta Rojasa w meczu z Brazylią?

Mistrzostwa świata w piłce nożnej to największa sportowa impreza świata. Od 1930 roku – od kiedy są one rozgrywane – powstało tysiące opowieści tworzących oficjalną historię turnieju. Ale poza głównym nurtem istnieją wydarzenia, które zostały zapomniane albo nigdy nie przebiły się do powszechnej świadomości.

Tych historii nie znajdziecie w wielkich, oficjalnych mundialowych opracowaniach. Poznajcie zatem te i inne „smaczki”, zakulisowe opowieści. Mistrzostwa świata w piłce nożnej to przecież nie tylko statystyki i setki wręczanych medali, lecz także szalone wydarzenia i nieszablonowe zachowania uczestników – te wesołe i te tragiczne.

WIĘCEJ NA:

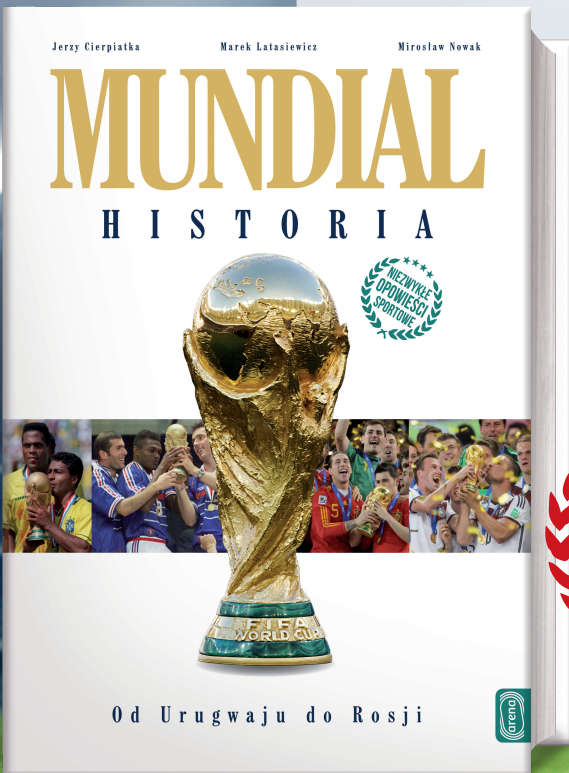
www.NiezwykleOpowiesciSportowe.pl



POLECA:

Opowiemy o mundialu w Szwecji, który być może nigdy się nie odbył, przedstawimy narodziny gwiazdy młodego Brazylijczyka Pele, prześledzimy drogę do geniuszu Argentyńczyka Maradony, dowiemy się, jak to się stało, że reprezentacji Polski bały się najsilniejsze ekipy świata i jak Polak zostawał królem strzelców tej imprezy, odsłonimy przed czytelnikami kulisy wielkich finałów z udziałem „Squadra Azzurra”, „Canarinhos” i „Tricolores”. Dlaczego Luiz Nazario de Lima „Ronaldo” ostatecznie zagrał w meczu o złoto w 1998 roku i co działo się na kilka godzin przed meczem? Jak po latach o swoim największym pudle w karierze w finale MŚ '94 opowiada Roberto

Baggio? Dlaczego po boisku za piłką biega 22 facetów, a na końcu i tak zawsze wygrywają Niemcy? Pokażemy momenty, mecze, akcje i zawodników, którzy na trwałe zapisali się na kartach historii piłkarskich mistrzostw świata. Fakty, ciekawostki, statystyki, nieznane historie i oryginalne zdjęcia – słowem: niezwykle opowieści o najbardziej niesamowitym wydarzeniu sportowym na świecie.



WIĘCEJ NA:

www.NiezwykleOpowiesciSportowe.pl



P O L E C A :

Ilustrowana historia wszystkich występów polskiej reprezentacji na mundialach od 1938 roku po wygrane eliminacje do rosyjskich mistrzostw świata



„Fajerwerki arcyzmu”, „futbol doskonały”, „uczta niezrównana” – tak o debiucie Biało-Czerwonych na mundialu w 1938 roku we Francji pisała światowa prasa, zachwycając się widowiskiem, jakie stworzyli Polacy wraz z wirtuozami z Brazylii. Świata objawił się wówczas wielki talent, jakim bez wątpienia był Ernest Wilimowski. „Ezi” wpakował Canarinhos cztery gole – nikt wcześniej ani później nie „ukarał” w tak bolesny sposób piłkarzy z Kraju Kawy.

Odkrywamy przed czytelnikami wiele faktów, o których być może wcześniej nie mieli oni pojęcia. Śledzimy burzliwe kariery „wodzów” drużyn narodowych, w tym m.in. Kazimierza Deyna, Jana Tomaszewskiego, Zbigniewa Bońka, Adama Nawalki, Wojciecha Kowalczyka, Romana Koseckiego, Marka Citko, Emmanuela Olisadebe i... Roberta Lewandowskiego.

Książka *Polska na mundialach* to nie tylko historia rywalizacji na boisku, lecz także zakulisowych wydarzeń. Wielkie gwiazdy polskiej piłki reprezentacyjnej spotykają się w jednym miejscu i są na wyciągnięcie ręki, jak nigdy dotąd!



WIĘCEJ NA:

www.NiezwykleOpowiesciSportowe.pl